Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ ŚRODA 17 MARCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 77

Czternasta lista zdobywców premji na str. 6-ej.

Dyrektor i portjer przy kieliszku.

Jedli, pili dosyta, a ludzie lulki palili, które zawierały wszystko, prócz tytuniu.

Spacerek dziecka w wózku, wypchanym tytuniem monopolowym.

ŁÓDŹ, 17 marca.

Wczorajszy dzień rozpraw upłynął w większej części pod znakiem zeznań świadków oskarżenia.

Poza św. Haberem, który jest bardzo ważną postacią w procesie, a o którego formalną batalję słowną staczają prokurator i obrońcy, z ważniejszych świadków oskarżenia zeznawali jeszcze

Marceli Kunda i Antoni Skura.

Św. Kunda mówi, że widywał często Krupskiego w domach familijnych obok monopolu. Potem widywał go wchodzącego do sieni, z której prowadziły wejście do mieszkań Podgórskiego i Ziąbka.

— Gdy Krupski przychodził, miał zawsze ze sobą walizkę, przy wyjściu jego jednak nigdy walizki nie zauważyłem.

Podczas przeprowadzonej przez policję rewizji Ziąbek sam wyjął z komody 3 paczki tytoniu po 100 gr. każda.

W trzy dni potem przyszła policja do mieszkania Górskiego. Znaleziono wówczas

w ręcznej walizce kilkanaście paczek tytoniu i papierosów.

Górskiego aresztowano. Gdy wyprowadzono go z mieszkania żona jego płacząc odezwała się:

— Mój mąż zarabia przecież tylko 120 zł., jakże ja mogę z tych pieniedzy wyżyć...

Na rozmaitych „bibkach" u Ziąbka często bywali Górski i dyr. Wronka w towarzystwie innych urzędników.

W końcu swoich zeznań św. Kunda, który był wartownikiem w fabryce tytoniowej dodaje, że większość mieszkańców domów familijnych

miała klucze z bramy frontowej.

Drugi z kolei staje przed kratkami sądowemi Ant. Skura, również wartownik.

Opowiada on, że kiedy pewnego razu znalazł kradziony tytoń,

zabroniono mu o tem mówić.

— Od września 1923 r. — mówi św. Skura — zauważyłem, że Władysław Kolda, Górski i Podgórski prawie **codziennie po robocie wynosili z fabryki tytoń.**

Żona Krajewskiego zwykła zawsze podczas lata wychodzić z dzieckiem na przechadzkę. Dziecko miało wózek dziecinny.

Pewnego razu **zdołałem spostrzec**, że pod dzieckiem w wózku

leżało około 20 kg. tytoniu.

Św. Skura dodaje jeszcze, że na częstych libacjach

w domu dyr. Wronki bywał portjer Krajewski.

Bardzo ciekawym momentem w zeznaniach tego świadka jest, iż po aresztowaniu Krupskiego w gabinecie dyr. Wronki odbywały się narady, które nie jednokrotnie przeciągały się do godz. 1-ej w nocy.

Chrakterystycznem jest obliczenie adw. Hofmokla, który wyciągając wnioski z zeznań świadków daje takie zestawienie.

— Górski wynosił dziennie 2kg. tytoniu

czyli jeden wagon rocznie.

Było 5 osób, czyli, że rocznie wynoszono 5 wagonów towaru. Wobec tego pytam, czy to możliwe, by tak olbrzymie kradzieże mogły być dokonane bez ściągnięcia na siebie uwagi generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego?

Na tem wczorajszy dzień rozpraw został zamknięty.

Dzisiaj od godz. 10 rano posiedzenie sądu trwa. W dalszym ciągu odbywają się przesłuchiwania świadków.

30.000 dolarów za wykradzenie dokumentów wojskowych.

otrzymać mieli trzej szpiedzy, aresztowani przez policję warszawską.

Z Warszawy donoszą:

Niemało pracy i sprytu kosztowało policję warszawską schwytanie 3 niebezpiecznych szpiegów.

Przed 6 tygodniami detektywi zwrócili uwagę na dwu podejrzanych osobników w wieku około 30 lat, którzy co kilka wyjeżdżali z Warszawy a po powrocie stawali w coraz innym hotelu. Czas krótkich pobytów w stolicy spędzali na hulankach.

Od czasu do czasu odwiedzał podejrzanych trzeci osobnik, również jak i oni, nie budzący zaufania.

Siedmiu detektywów nie spuszczało z oka wszystkich trzech jegomości i ta cierpliwość nagrodzona została

nadspodziewanym wynikiem.

Onegdaj zauważono, że obserwowani zbierają się do podróży. Wyruszyli każdy z innego dwor[illegible] w in[illegible]m kierunku, a w śladzie [illegible]mi — wywiadowcy.

Wszystkie trzy drogi doprowadziły do jednego miej[illegible] nov[illegible] do miasteczka Iłowo [illegible]

na pograniczu niemieckiem.

Tam cała kompanja zebrała s[illegible] w jednym z odosobnionych domów. Całutki dzień obserwowano tę kryjówkę, a gdy nikt nie wchodził, ani nie wychodził, wywiadowcy w asyście policji wkroczyli do podejrzanego domu.

Niespodziewana wizyta wywołała popłoch.

Okazało się, że trzej śledzeni mężczyźni, to

szpiedzy jednego z państw ościennych.

Rewizja wykryła moc kompromitujących dokumentów. Między innemi z notatek znalezionych dowiedziano się, że za dostarczenie pewnej ilości planów wojskowych, papierów mobilizacyjnych i t. d.

szpiedzy otrzymać mieli olbrzymią

sumę 30.000 dolarów.

Nazwiska aresztowanych: Władysław i Bronisław Cywińscy i Kurt Bolman. Przywieziono ich do Warszawy i osadzono na Pawiaku.

Widmo wiosennej powodzi

zbliża się na wezbranych falach Wisły do Warszawy.

Z Warszawy donoszą nam:

Wezbrane wody Wisły, które wczoraj już minęły Kraków, zbliżają się gwałtownie do stolicy.

Kulminacyjny punkt przyboru minął już nawet Zawichost, powodując znaczne podniesienie się poziomu Wisły p[illegible] Puławami.

Dziś zrana, poziom wody pod W[illegible]szawą **sięgał 197 cm., wieczorem około 215 cm. i w dalszym ciągu**

zdradza tendencję zwyżkowa.

Według obliczeń biura hydrogra[illegible]nego, **kulminacja pod Warszawą na[illegible]pić powinna pojutrze** około godz. 3 poł. przy pozome około 340 cm.

O ile przepowiednie te sprawdzi[illegible] się, przybór Wisły u nas, nie byłby groźny, gdyż nie spowodowałby [illegible]wu przybrzeżnych miejscowości, z [illegible]łatkiem jedynie nieznacznego odc[illegible] za mostem kolejowym.

Ażeby zbadać stan ochronny Warszawy przed ew. powodzią, udaje się jutro specjalna komisja na Sielcierki i **bardziej zagrożone przedmieścia stolicy.**

Słabiej niż wczoraj.

8.28—8.32.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8,28 w płaceniu i 8.32 w żądaniu.

Tendencja zlekka słabsza. Materjału niezbyt wiele.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 38.83
Nowy Jork 7.98
Paryż 29.03
Szwajcarja 153.72

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 8.25 i pół w obrotach prywatnych.
Tendencja cokolwiek słabsza.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 61.55
Złoty 61.60
Dolary 5.18 i pół—5.19

Klasowa nauka w Rosji Sowieckiej.

Uczyć się mogą przedewszystkiem dzieci robotników i chłopów.

Dla inteligencji istnieją na uniwersytetach sowieckich złośliwe ograniczenia.

Moskwa, w marcu.

W przyszłym roku szkolnym zostaną zniesione dotychczasowe przepisy w przyjmowaniu na wyższe uczelnie rosyjskie.

Dotychczas przyjmowano do wyższych szkół sowieckich bądź absolwentów fakultetów robotniczych, bądź też delegatów niektórych organizacji publicznych.

W roku 1924 przeprowadzono we wszystkich uczelniach wyższych generalne „oczyszczenie", wskutek czego wydaleni zostali liczni studenci pochodzenia nierobotniczego i niewłościańskiego. Krok ten miał na celu zmniejszenie ilości studentów, a co za tem idzie, i zmniejszenie ilości szkół wyższych. Dlatego też na przyszły rok szkolny ustalono dość niski kontyngent dla nowowstępujących studentów. Jednocześnie redukuje się i fakultety robotnicze, których znaczenie stale się zmniejsza, a to z tego powodu, że nowy typ sowieckiej szkoły średniej umożliwia w dostatecznym stopniu przygotowanie dzieci rolników i robotników do studjów wyższych.

W roku ubiegłym postępowano przy zapisie na wyższe uczelnie już mniej ostro. Ilość zapisanych studentów wzrosła z 13.500 na 18.000. W roku przyszłym ma być przyjętych 22.000 studentów.

Ilość ta rozdzielona zostanie w następujący sposób: absolwenci fakultetów robotniczych otrzymają 1750 miejsc (w roku ubiegłym 8.000), inteligencja pracująca (dzieci urzędników itd.) 2.500 miejsc, narodowości, zaniedbane pod względem kulturalnym 1.750 miejsc, oby watele republik związkowych poza granicami R. S. F. S. R. 600 miejsc a członkowie czerwonej armji i marynarki 250 miejsc.

Pozostałych 16.000 miejsc otrzymają kandydaci, którzy zgłoszą się wprost do wyższych uczelni.

Wszyscy kondydaci muszą złożyć egzamin wstępny z matematyki, fizyki, języka rosyjskiego i z t. zw. nauk publicznych. Warunkiem przyjęcia jest wiek 17 lat i ukończenie szkoły średniej. Absolwenci fakultetów robotniczych są od egzaminu wstępnego zwolnieni.

Wielkie znaczenie przy przyjmowaniu posiada oczywiście pochodzenie petenta: przy jednakowych kwalifikacjach otrzymują dzieci robotników i rolników pierwszeństwo przed dziećmi kupców i urzędników.

Ze specjalnych ulg korzystają oczywiście organizowani członkowie partji komunistycznej, względnie związku młodzieży komunistycznej.

W poszczególnych uczelniach ilość wolnych miejsc została ustalona w następującym stosunku: na wyższych szkołach techniczno - przemysłowych 5765, na wyższych szkołach rolniczych 4.980, na wyższych szkołach pedagogicznych 5.445, na wyższych szkołach medycznych 2.430, na wyższych szkołach socjalno - ekonomicznych 3.165, na wyższych szkołach sztuk pięknych 715.



Z WALK W SYRJI. Pobojowisko pod Damaszkiem, gdzie padło 500 Druzów.

Bez koszulki — w urzędach!

Oto hasło, pod którem winna być podjęta energiczna walka z toczącą nasz organizm państwowy chorobą.

Niedyskretne fotografje z kancelarji, gabinetów i innych „ubikacji urzędowych".

Strach pomyśleć, co robią ci biedni ludzie, których toczy zabójczy mikrob — „baccilus biurocraticus".

Łódź, 17 marca.

Jeżeli biurokratyzm wogóle jest chorobą państw nowożytnych, to choroba ta w państwie polskiem

wybujała do rozmiarów, zagrażających żywotnym interesom Rzeczypospolitej.

Podobnież, jak źródłem niektórych chorób w medycynie są bakterje, tak też choroba biurokratyczna posiada swego mikroba: jest to t. zw.

baccilus biurocraticus — mikrob biurokratyczny.

Środo[illegible]sk[illegible]akiem, gdzie mikrob gnieździ się i roz[illegible]ja

jest każdy urząd państwowy, a jądrem tej k[illegible]mórk[illegible] [illegible]wiek żywy, — urzędnik [illegible]zynając [illegible] [illegible]asy 12 wzwyż.

[illegible]źmy do pokoju w urzędzie, gdz[illegible] na drzwiach widnieje napis: „Kancelarja". Kilku urzędników zapisuje do dziennika pocztę, przejrzaną już przez zwierzchnika. Każde pismo, przechodząc kilkakrotnie z rąk do rąk tam i z powrotem wciąga się: 1) do protokułu podawczego, 2) skorowidza liczb ob cych, 3) kontroli przydziału, 4) kontroli przydziału oddziałom, 5) do jednego z 50 skorowidzów, ułożonych podług alfabetu, 6) arkusza zbiorczego — ogółem razy 6. Poczem doręcza się referentowi.

Po załatwieniu przez referenta pismo z powrotem wraca do kancelarji i tu

znowuż przechodzi z rąk do rąk i przez tyleż ksiąg,

zanim włożone do koperty opuści ten pierwszy przybytek swej męczarni. Operacje te zwą się w języku urzędowym „zmanipulowaniem".

Po otrzymaniu przez referenta, pismo przedewszystkiem bacie — wysłaniu, kancelarja — ekspedytura.

Ukryty sens kabalistyki

polega na tem, że referent winien opisać dalsze losy swego referatu, jakim ma on ulec po przejrzeniu, po aprobacie, przed aprobatą, przed wysłaniem, po wysłaniu, co ma z nim zrobić kancelarja, a co ekspedytura, czyli udzielić pisemnych odpowiedzi na 8 pytań zupełnie „zbędnych, bo ze spraw istotą w żadnym nie pozostających stosunku.

Każdy list, chociażby wymagał jedynie skierowania „do akt" lub „do dalszego urzędowania" lub nawet przekazania obok siedzącemu referentowi

musi posiadać szczelnie zapisaną koszulkę

i przejść przez kancelaryjną manipulację.

Istota porządku polega na tem, że po szczególne momenty, a mianowicie: pisanie referatu, oddawanie na maszynę, sprawdzanie i doręczanie do podpisania zwierzchnikowi zamiast żeby były załatwione przez jedną osobę,

są wykonywane przez trzech niezależnych urzędników.

Procedura taka pociąga za sobą

dużo niepotrzebnej pisaniny, zużywa moc papieru, przytłacza urzędnika bez użyteczną i zbędną robotą.

Na polu obrobionem przez mikroba, wyrasta obficie chwast, znany pod nazwą specjalną „szyber". Polega na tem że urzędnik

stara się jaknajwięcej zapisać „koszulek" i sprawę conajprędzej zepchnąć,

aby nie obciążała jego przydziału, skuteczność bowiem pracy mierzy się li tyl ko ilością we urzędy, rozszerza się bezustannie nie napotykając reakcji ze strony organizmów dotkniętych.

Wszystko to pochłania lata całe bez użytecznej pracy urzędniczej i

setki tysięcy złotych rok rocznie.

Skąd mikrob przywędrował do nas i kto go nam zaszczepił? Twierdzą niektórzy, że nie jest to bakterja austro-węgierska, zdaje się jednak, że wersja jest niesłuszną.

Na kulturę własnej odmiany zbyt mało mieliśmy czasu (jakkolwiek nie brak było chęci po temu) należy przeto przypuszczać, że mikrob pochodzi z tego samego źródła, któremu zawdzięczamy tak wiele w równym stopniu co i nasz mikrob dodatniego, zwłaszcza w sferze państwowo - twórczej.

Jak zaradzić złemu i jaką drogą zwalczać należy szkodnika?

Najlepsze okólniki nic tutaj nie poradzą, albowiem bakterja jest bardzo wytrzymałą i zdolność rozmnażania się posiada zadziwiającą. Należy walkę zacząć od podstaw w myśl hasła:

zwalczaj zasadę.

Należy czynności urzędów wynieść z półmroku biur na światło dzienne, należy urzędnikowi dać większą swobodę działania i zarazem zwiększyć jego odpowiedzialność; należy zmienić art. 24 ustawy o służbie cywilnej, czyniący z urzędnika

„instrumentum mutum",

tj. narzędzie nieme, należy wzory do prowadzenia biurowości wziąć nie z rupieciarni państw, które rozpadły się już w gruzy, lecz z państw nowożytnych, gdzie niema wybujałego biurokratyzmu wreszcie — z wielkich przedsiębiorstw, dobrze urządzonych, lecz wzory te należy przystosować do specjalnych warunków urzędów państwa polskiego jak **i do właściwości urzędnika polskiego.**

A tego nie dokona szablonowe narzucenie systemu, który już zdążył wykazać swą nieudolność.

Czas zwrócić na to uwagę, czas **rozpocząć kampanję ze szkodnikiem, bowiem zawładnąwszy komórką, mikrob rozpościera panowanie swe nad całym**

organizmem państwowym

Posiada ku temu szereg niezmiernie sprzyjających warunków.

Wściekła pogoń żandarmów za dezerterem.

—:o:—

Akt I. „Bohaterski" kancelista sztabowy w negliżu... w beczce z kiszoną kapustą.
Akt II. Ucieczka z tramwaju Łódź—Pabjanice. Gonitwa przez pola, lasy i łąki. Strzały.
Akt III. Smutny epilog w łódzkim kryminale.

ŁÓDŹ, 17 marca.

Przed niedawnymi czasy zdezerterował z swego stanowiska kancelista sztabowy przy ministerstwie spraw wojskowych w Warszawie, p. Bolesław Adamczyk. Energiczny pościg żandarmerji nie dał żadnego rezultatu.

Kilka dni temu jednakże żandarmerja łódzka otrzymała poufną wiadomość, iż poszukiwany przez Warszawę dezerter, ukrywa się u swej krewnej w Pabjanicach, p. Stefanji Kogutek.

Natychmiat po otrzymaniu tej informacji do Pabjanic wyruszyło kilku żandarmów.

Gdy przedstawiciele władzy wkraczali do domu p. Kogutkówny, dezerter uprzedzony widocznie o ich wizycie uciekł na strych.

Tuż za nim pobiegli jednakże żandarmi. Nie widząc innego ratunku, Adamczyk wskoczył do beczki z kapustą.

Skrupulatna rewizja na strychu nie ominęła również beczki.

I oto mokrego, pokrytego pociętą, kiszoną kapustą dezertera sprowadzono do miejscowego urzędu śledczego.

P. Adamczyk nie zdążył się nawet całkowicie ubrać, tak, iż w negliżu wyciągnięty z beczki przedstawiał widok zgoła imponujący.

Następnego dnia postanowiła żandarmerja odwieść go tramwajem podjazdowym do Łodzi.

Adamczyk, korzystając z tego, iż tramwaj posuwał się wolno, wyskoczył z wagonu i rzucił się do ucieczki. Tuż za nim wyskoczyli żandarmi.

— Zatrzymaj się, bo strzelamy! — wołali przedstawiciele władzy.

Lecz dezerter biegł co tchu. Rozległo się kilka strzałów, lecz żadna z kul nie trafiła w Adamczyka. Rozpoczęła się wściekła pogoń przez pola i lasy.

Adamczyk zmykał z szybkością bodaj samochodu tak, iż odległość pomiędzy nim, a prześladowcami zwiększała się coraz bardziej.

Żandarmerji przyszedł z pomocą posterunkowy, który wraz z wojskowymi popędził za uciekającym.

Policjant ten, który znacznie później przystąpił do „wyścigu", nie był jeszcze zmęczony biegiem i z tego względu odegrał w pogoni decydującą rolę.

Odległość pomiędzy Adamczykiem, a posterunkowym malała coraz bardziej.

Stań, bo strzelam! — zawołał doń.

Lecz ten nie myślał słuchać rozkazu.

Gdy policjant znalazł się już obok niego uderzył go płazem szablą i w ten sposób obezwładnił energicznego dezertera.

Silne uderzenie pozbawiło go przytomności.

Nadbiegli żandarmi pochwycili ptaszka w swe ręce. Teraz już nie mógł się wymknąć.

Rannego Adamczyka odwieziono do więzienia łódzkiego.

Z FILMU DNIA.

POSADY.

JUŻ W GRUZACH LEŻĄ WSZYSTKIE POSADY,
NAPRÓŻNO KAŻDY ICH SZUKA.
ZREDUKOWANY, SMUTNY I BLADY
DO BIUR I DO BANKÓW PUKA.
MOŻE W TEJ FIRMIE ZNAJDĘ ZAJĘCIE?
BŁĄDZI, ZWYCZAJEM CZŁOWIEKA.
PISZE OFERTY STALE, ZAWZIĘCIE,
A POTEM — CZEKA I CZEKA.
BEZ REZULTATU! CZASY SĄ MARNE!
JUŻ NIEMA NA CO DZIŚ LICZYĆ...
LEPIEJ ZNAJOMYCH ZNALEŹĆ W KAWIARNI,
I NA PÓŁ-CZARNEJ POŻYCZYĆ.

As-Pik.

Czart dostał iście czarciej manji:

Napastował spokojnych przechodniów z okrzykiem:
Wszyscy jesteście złodziejei!.. Każdy z was kradnie co innego.

Łódź, 17 marca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przy ulicy Zgierskiej jakiś starszy jegomość pochwycił za palto pewnego eleganckiego przechodnia i począł krzyczeć rozpaczliwym głosem:

— To palto jest zrobione z mojego kradzionego towaru! Oddaj!

Zebrał się tłum ludzi. Ktoś z przechodniów chciał już zawiadomić policję gdy nagle ów starszy jegomość pokazując nań palcem, zawołał:

— Pan skradł mi sztukę towaru! Trzymać go! Złodziej! W oczach krzyczącego zabłysły ogniki obłędu.

Rzucił się na przyglądających tej scenie przechodniów wygrażając im pięściami:

— Wszyscy jesteście złodzieje! Każdy z was kradnie co innego! Policja! Wszystkich aresztować.

W tej chwili jednak zjawił się właśnie posterunkowy. Dziwny oskarżyciel miał pianę na ustach. Przy pomocy kilku przechodniów sprowadzono go do komisarjatu, gdzie okazało się, iż był to p. Mateusz Czart, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 61.

Czart w lokalu policji był w dalszym ciągu niezwykle burzliwy. I tu oskarżał wszystkich o kradzieże.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował obłęd specjalnego rodzaju i po udzieleniu mu pomocy przywiózł Czarta do zborni.

HUMOR i SATYRA.

UCZUCIOWY.

Jakiś przedsiębiorczy cudzoziemiec zawrócił głowę bogatej pannie Frani i to ku największemu zmartwieniu rodziców, którzy o tym związku nic nie chcą słyszeć. Gdy się znowu znaleźli sami, panna Frania ze łzami w oczach rzecze:

— Arturze, mój ojciec powiedział, że dałby chętnie 5.000 złotych żebyś ty już się nigdy mnie nie pokazywał na oczy.

Młodzieniec zdawał się być tą wiadomością bardzo wzruszony. Po chwili rzecze:

— **Słuchaj, gdzie teraz twojego ojca można znaleźć, czy jest w biurze?**

CIĘTA ODPOWIEDŹ.

Na pewnym balu dama z towarzystwa, siedząca za bufetem, młoda i przystojna miała typ zlekka semicki.

Podchmielony jakiś jegomość prosi o szampana. Otrzymawszy go mówi:

— Dziękuję piękna Rachelo.

Na to ona:

— Pan się mylił, mój panie,, to Rebeka poiła wielbłądy, a nie Rachela.

NIEWINNOŚĆ.

— Czemu mnie pan zatrzymuje woła dama oburzona, że policjant zatrzymał samochód, którym kierowała.

— Pani jedzie conajmniej czterdzieści kilometrów na godzinę!

— Co też pan mówi! Wcale jeszcze niema godziny, jak wyjechałam z domu!

— No dobrze, już dobrze. Niech pani jedzie dalej. Za długo by tłomaczyć.

Kobietę bez nazwiska

znalazł spóźniony przechodzień na ulicy.

ŁÓDŹ, 17 marca.

Wczoraj o godzinie 1-ej po północy jakiś spóźniony przechodzeń, spostrzegł przy zbiegu lic 6-go Sierpnia i Leszno, leżącą na chodniku niewiastę, która zcicha łkała.

Przechodzeń zaalarmował pogotowie, którego lekarz przybył na miejsce wypadku.

Stwierdził zatrucie.

Młodą nieprzytomną niewiastę zabrano do szpitala św. Józefa.

Nazwiska denatki nie można było dotychczas stwierdzić, gdyż nie miała ona przy sobie żadnych dowodów.

Enigmatyczna

i wielce powściągliwa odpowiedź

p. wice-prezydenta Wojewódzkiego

oraz szczere i otwarte wyznanie pana Gatki.



PREZYDENT o KROLU.

P. Wacław Wojewódzki, wiceprezydent m. Łodzi:

— Moja przynależność partyjna mówi za wszystko. Oto moja odpowiedź na pytanie: Prezydent czy Jego Królewska Mość.



KROL — TO POTĘGA.

P. Bolesław Gatka (Krótka 8, Bałuty):

— Jestem zwolennikiem rządów królewskich, gdyż tylko król będzie mógł zapewnić Polsce potęgę i świetność Piastów i Jagiellonów.

„Wygrana dodała mi otuchy! Jeśli mam maszynę nauczę się szyć!

—:o:—

Oświadczyła „Expressowi" p. Pola Frenklówna,

która zdobyła maszynę do szycia na czwartym konkursie „Expressu".

Łódź, 17 marca.

Jak wiadomo, pierwszą maszynę do szycia z czwartego konkursu „Expressu" zdobyła panna Pola Frenklówna, zamieszkała przy ulicy Lipowej 36.

Onegdaj p. F. zgłosiła się do naszej redakcji po odbiór zdobytej premji.

— Bardzo się ucieszyłam — odpowiada miła interlokutorka — mimo to, iż pracuję jako biuralistka w wytwórni koronek p. Klockowej, przy ulicy Piotrkowskiej 85, jednakże maszyna odda nie ocenione usługi zarówno mnie, jak i mojej matce.

Ciężki kryzys finansowy, pozbawił ojca mego posady tak, iż jestem obecnie jedyną żywicielką rodziny. W tych warunkach sprawienie sobie czegoś z garderoby dla mnie osobiście lub dla mych najbliższych jest nielada kłopotem. Korzystając więc z zdobytej maszyny przypuszczam, iż będę mogła nietylko zaoszczędzić sobie konieczne wydatki naprawy garderoby, lecz nauczę się sama szyć!

— Wygrana — uśmiecha się p. Frenklówna — dodała mi otuchy i inicjatywy! Jeśli mam maszynę, będę musiała nauczyć się szyć!

— Czy wygrała już pani coś kiedykolwiek?

— Dotychczas nie wierzyłam w swo szczęście. Po raz pierwszy wycinałam kupony w „Expressie" i przekonałam się, iż moje przeświadczenie o braku szczęścia było fałszywe. Wstępnym bojem zdobyłam bowiem maszynę! — kończy uśmiechając się panna Frenklówna.

Nastroje przedświąteczne Łodzi.

W sklepach panuje pustka i głucha cisza.—Wszyscy oczekują dalszego spadku cen na towary.—Największym powodzeniam cieszą się sklepy spożywcze.—Ludzie, którzy nie mają świąt...—Przygotowania świątecznie wśród sfer bezrobotnych.—Baczność, służące! Nie spadać z okien!—Nawet „petardziści" siedzą narazie cicho...

Łódź, 17 marca.

Ostatnie dni przedświąteczne, tak gwarne i ruchliwe w dawnych dobrych czasach, w tym roku zaznaczają się zupełną ospałością.

Rzęsiście oświetlone wystawy naprózno wabią przechodniów, którzy za trzymują się przed niemi jedynie poto, by móc napawać oczy bogactwem i rozmaitością nagromadzonych wiktuałów.

Nic nie zdoła zachęcić ludzi do kupna...

Ani kartki ze „zniżonemi" cenami, opiewające ile kosztowało dawniej, a ile dziś, ani dogodne warunki kupna — z ratami i długoterminowemi wekslami włącznie — ani szumne zapowiedzi, że tylko ostatnie dni jest tak tanio.

Wszystkie sklepy świecą formalnie pustkami, wprawiając właścicieli w bardzo pesymistyczny nastrój.

Trudno — ludzie nie mają dziś pieniędzy... Ta dawniej bogata Łódź, mająca zawsze gotówki poddostatkiem, nieliczącą się zbytnio z każdym groszem przeżywa obecnie czasy rzeczywiście ciężkie.

Święta są już wszak za pasem, o tej porze wszystkie sklepy były oblężone przez kupujących — a dziś? — nic... Kompletny zastój.

Nawet i ci, którzy mają pieniądze wstrzymują się od kupna, oczekując dalszego spadku cen, które, przyznać należy, są mimo obecnej sytuacji bardzo wygórowane.

Wychwalane przez kupców „redukowanie cen" nie posiada dla kupujących żadnej praktycznej wartości, gdyż dotyczy ono przeważnie towaru starego, będącego już na składzie od kilku lat, często niezdatnego do użytku.

Dobry towar jest nadal tak samo drogi.

Należy się jednak spodziewać, że kupcy sami zrozumieją swą sytuację i naprawdę obniżą ceny towarów dobrych, o ile zależy im na tem, by ożywić w sklepach ruch przedświąteczny.

Na tę właśnie redukcję liczą wszyscy i chcą przeczekać obecny „gorący" sezon przedświąteczny, sądząc, że po świętach wszystko stanieje.

Wszystkie powyżej wspomniane momenty składają się na to, że okres przed świąteczny mija w Łodzi pod znakiem ospałości.

Ludzie zaopatrują się jedynie w najniezbędniejsze rzeczy.

To też powodzeniem cieszą się głównie sklepy, posiadające na składzie artykuły pierwszej potrzeby i sklepiki spożywcze.

Poza tem — wszędzie panuje cisza—przeraźliwa, głucha cisza...

— — — — — — — —

Pisząc o nastrojach przedświątecznych Łodzi, trudno pominąć milczeniem tych wszystkich, którzy, niestety, nie będą mieli w tym roku świąt.

Mam na myśli członków rosnącej z dnia na dzień wielkiej, bo sięgającej przeszło 60 tysięcy osób, armji bezrobotnych..

Jak ci ludzie spędzą święta wielkacne?

Przeprowadziłem w tej sprawie krótką rozmowę z pewnym b. robotnikiem, który od kilku miesięcy kręci się po ulicach miasta bez pracy.

Ci ludzie sami nie wiedzą z czego żyją. Dzień jakoś sam przechodzi. Jedzą raz dziennie — i to im wystarcza.

Pozatem chodzą po mieście i szukają jakiegokolwiekbądź zajęcia. Czasem coś akurat wpadnie w ręce.

Ale nawet gdy uda im się coś zarabić, muszą te pieniądze oddać na spłacenie długów. Nigdy nie pozostaje im ani jeden grosz.

Niektórzy mają już swoich wierzycieli, przeważnie są to sklepikarze, rzeźnicy lub piekarze, którzy spółczują doli bezrobotnego i służą mu kredytem do czasu, gdy uzyska gdzieś zarobek.

Czy można w tej sferze myśleć wogóle o przygotowaniach świątecznych?

Oto odpowiedź bezrobotnego:

—Dla mnie największem świętem będzie, gdy będę miał chleb na obiad...

Czegóż więcej mogę żądać?... Zresztą, ja się już do głodu przyzwyczaiłem, ale jak wytłumaczyć dzieciom, że niema w domu chleba... Dzieci pamiętają inne święta... Te — dawniejsze, gdyśmy jedli mięso, szynkę i własnej roboty ciasto...

Oto największa troska głodującego robotnika:

— Jak to wytłumaczyć dzieciom, że podczas świąt niema w domu chleba?....

— — — — — — — —

Okres przedświąteczny to jest czas, kiedy w każdym domu czyni się tak zwane „ogólne sprzątanie".

Doświadczenie uczy nas, że tego rodzaju wyzbywanie się całorocznych brudów obfituje zwykle w znaczną ilość nieszczęśliwych wypadków.

Upadki z okien, ze stołów i drabin są w tym okresie na porządku dziennem.

Ludzie oszczędzają dziś jak mogą.

Przyjęcie zawodowego tapicera do zakładania rolet i firanek jest dla każdej rodziny wydatkiem dość znacznym, to też wszyscy radzą sobie jak mogą, by zredukować wydatki.

Tem się tłumaczy znaczny wzrost tego rodzaju wypadków, których ofiarami padają zazwyczaj mniej zwinne służące i gospodynie.

A więc, służące i gospodynie!... Więcej ostrożności przy kurzeniu ścian, zakładaniu firanek i myciu okien!

— — — — — — — —

Jak wiadomo policja łódzka przedsięwzięła wszelkie kroki, by zapobiec przedświątecznej strzelaninie, co speszyło bardzo naszych petardzistów i wpłynęło na złagodzenie ich wybuchowych temperamentów.

Od czasu do czasu rozlega się jednak już teraz głośna detonacja, świadcząca o tem, że są ludzie, którzy mają więcej przekonania do tradycji niż do przepisów policyjnych.

W śródmieściu panuje narazie zupełna „cisza" czego nie można powiedzieć o ulicach bardziej odsuniętych od centrum, gdzie petardziści czują się znacznie bezpieczniej.

Policja winna zwrócić uwagę na to, ażeby wydane przepisy nie pozostały martwą literą.

—bak—

MOJE MINIATURY.

Do góry nogami.

Pewien polak siedział w Londynie w kawiarni przy stoliku, stojącym tuż obok pieca i czytał gazetę.

Anglik, siedzący przy sąsiednim stoliku, przywołuje kelnera i pyta:

— Jak się nazywa ten pan, który siedzi przy piecu i czyta gazetę?

— Nie wiem, proszę pana.

Anglik podnosi się z krzesła, podchodzi do drugiego kelnera i zadaje to samo pytanie.

— Niestety, nie znam tego pana — brzmi odpowiedź kelnera.

Anglik zwraca się wobec tego do kasjerki:

— Przepraszam panią, jak się nazywa ten pan, który tam siedzi przy piecu i czyta gazetę?

— Nie wiem... Widzę go poraz pierwszy...

— Więc gdzie jest właściciel kawiarni?

— Stoi tam przy oknie!

Anglik podchodzi do właściciela kawiarni i pyta:

— Przepraszam, może pan wie jak się nazywa ten pan, który siedzi tam przy piecu i czyta gazetę?

— Nie, nie wiem... On nie jest naszym stałym bywalcem...

Anglik zbliża się wówczas do nieznajomego i pyta uprzejmie:

— Przepraszam, jak sie pan nazywa?

— Majewski jestem...

— A więc zwracam panu uwagę, panie Majewski, że od pieca zapaliły sie pańskie spodnie i pan może cały spłonąć

***

Chcąc nauczyć swe dzieci posłuszeństwa dla siebie, zwraca się do nich Antoni Dratwa, szewc z zawodu z następującemi słowami:

— Gdy byłem jeszcze małym dzieckiem, między ojcem a matką toczyły się ciągle spory o mnie. Ojciec chciał żebym został szewcem, a matka uparła się że muszę zostać krawcem. Usłuchałem ojca i widzę teraz, że on miał rację. — Trzydzieści lat jestem już szewcem i nikt jeszcze do mnie nie przyszedł z żądaniem, abym mu uszył ubranie, wszyscy przynoszą mi do reparacji tylko buty... Gdybym został krawcem, umarłbym przecież z głodu...

***

Gość, posiadający w kieszeni 1 złotówkę, wchodzi do hotelu i prosi o pokój.

— Ile kosztuje? — pyta.

— Na pierwszem piętrze — 10 złotych, na drugiem — 8, na trzeciem — 6, na czwartem — 4.....

— No, a dalej?...

— Mamy tylko cztery piętra...

— To źle... — odpowiada gość. — Ten hotel jest dla mnie za niski...

***

Matka idzie z dziećmi na wystawę sztuki.

— Mamo, co ten obraz przedstawia?

— Prześladowanie chrześcijan w starym Rzymie. To jest arena, a tu widzisz —lwy i tygrysy rzucają się na chrześcijan, aby ich pożreć...

— Patrz, mamo, tam w kącie biedny tygrys nie ma ani jednego chrześcijanina!...

Bolski.

MIGAWKI SĄDOWE.

PORTFEL.

Mroźna, ciemna, ponura noc...

Śnieg sypie ogromnymi płatami, próżne dorożki z podniesionemi budami, suną powoli po zabłoconej jezdni, nieliczni prezchodnie mkną szybko po ulicy, spiesząc do domu.

W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 86, stoją trzy uśmiechnięte niewiasty i rozmawiają wesoło o pogodzie.

Jakiś pan w futrze i meloniku zatrzymuje się na chwilę przed bramą, patrzy na wesołą trójkę hultajską i chce pójść dalej, lecz nagle jedna z nich zwraca się do niego z filuterną minką.

— Może pan zafunduje po szklance herbaty.... Strasznie chce nam się pić.

Jegomość podchodzi bliżej i okiem znawcy ocenia każdą z nich.

— Ta blondynka... — pomyślał i rzekł głośno: — Mogę postawić, albo poco mi aż trzy niewiasty?...

— To źle panu, że ma pan aż tak wielkie powodzenie?...

— Wolę mieć tylko z jedną do czynienia... — i wskazał przytem na blondynkę, która uśmiechnęła się z zadowolenia.

Poszedł z nią do Louvru. Zjedli kolację. A potem dorożką do jej mieszkania.

— — — — — — — —

O drugiej w nocy zerwał się ze snu, otworzył szeroko oczy. W pokoju było ciemno. Począł się zastanawiać nad tem gdzie jest.

Brama.... Blondynka... Louvre... Dorożka... Jej mieszkanie... Aha!...

Nagle usłyszał jakiś szmer tuż obok łóżka.

— Kto tam?

— To ja... nie bój się... Nie jestem sama... Chciałam byś się porządnie wyspał...

Zapalił światło. Siedziała na krześle przy stole i głowę oparła na dłoniach.

Zdziwił się. Dlaczego nie spała? — Ubranie jego leżało w nieładzie na ziemi

Podniósł spodnie. Zajrzał do kieszeni...

— A portfel?...

— Jaki portfel?.... — zapytała zdziwiona. — Gdzieżeś miał portfel?... Nie widziałam twego portfelu....

— Przyjechałem dorożką i zapłaciłem przecież dorożkarzowi za jazdę.... Pamiętam, że wyjąłem wówczas portfel z kieszeni... Tyś go wzięła!

— Ja?! — stanęła w wyzywającej pozie i spojrzała nań przez wąskie szparki przymrużonych oczu.

Powstał skandal. Jegomość przywołał policjanta, który spisał protokół.

Janina Pusławska stanęła przed sądem, oskarżona o kradzież portfelu.

Oskarżona do winy się nie przyznaje

Według jej zeznań, oskarżyciel był pijany i prawdopodobnie przy bramie jeszcze zgubił portfel.

Sędzia z powodu braku dowodów, Pusławską uniewinnił.

Juris.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W uzupełnieniu wyjaśnienia umieszczonego w „Expressie" z 9 marca r. b. w związku z artykułem pod tyt.: „I któż zbada logikę kobiecą" z dnia 5 marca, które to wyjaśnienie niedostatecznie rehabilituje honor naszej rodziny, mamy zaszczyt uprzejmie prosić Pana Redaktora o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie, co następuje:

Żona niżej podpisanego Leona Kosińskiego, a siostra również podpisanego Franciszka Mineckiego, zamieszkałych przy ul. Konstantynowskiej nr. 75, będąc od dłuższego czasu chora nerwowo, w nocy z 3 na 4 marca przez pomyłkę użyła zamiast lekarstwa minimalną dawkę jodyny, jednak nie mogło tu być mowy o zamachu samobójczym, gdyż Marja Kosińska złożyła odnośne zeznanie przed policją, że nie żywiła bynajmniej zamiarów samobójczych.

Niejaki Mineciński wymieniony w powyższym artykule, w rzeczywistości nie istnieje, przynajmniej żaden z podpisanych ani Marja Kosińska go nie znają, natomiast Marja Kosińska jest ślubną żoną podpisanego Leona Kosińskiego, i nie tylko nie robi mężowi wymówek za niedostateczne zarobki, ale nawet mu pomaga w pracy, i pożycie ich jest bez zarzutu.

Również wymysłem złych języków są rzekomo kłótnie Kosińskiej z sąsiadkami, u których, przeciwnie, Kosińska cieszy się jaknajlepszą opinją.

Podpisany Franciszek Minecki jest bratem Marji Kosińskiej i został jedynie przez pomyłkę pomieszany z wymyślonym „Minecińskim", nie zajmuje się on kolportażem gazet, a zatrudniony jest jako urzędnik w Kasie Chorych m. Łodzi.

Leon Kosiński.

Franciszek Minecki.

Plakat pośrednikiem w miłości

Niezwykłe przygody miłosne kochliwego włocha.

Przejechał cały świat, by znaleźć dziewczę, której twarz była umieszczona na plakacie „Czerwonego Krzyża".

Epilog miłosnej historji, która zaczęła się przed dwoma laty w Europie, rozegrał się niedawno w Ameryce. Bohaterem tego romansu życiowego jest młody włoch Rudolfo Reimondi.

Gdy młodzieniec ten pewnego razu szedł przez ulicę w Rzymie, uderzyła go piękność twarzy dziewczęcej umieszczonej na propagandowym plakacie Czerwonego Krzyża.

Przekonany, że piękność ta istnieje w rzeczywistości, postanowił poszukiwać ją. Malarz, który robił ten plakat zdradził mu, że modelem była francuska. Reimondi zaczął poszukiwać pierwowzoru owej głowy dziewczęcej z pla katu i wkońcu dowiedziawszy się, że jego wyśniona wyjechała do Ameryki, zdecydował się również za nią wyjechać. Wkrótce po przybyciu otrzymał miejsce w pewnem biurze, a potem w dalszym ciągu prowadził uparcie poszukiwania.

Szczęście zdawało mu się sprzyjać. Niedawno Reimondi dojrzał fotografję poszukiwanej przez niego piękności na **wystawie u fotografa.** Fotograf nie podał mu wprawdzie adresu, ale numer telefonu. Reimondi usiłował nawiązać rozmowę z piękną nieznajomą, ilekroć jednak prosił o rozmowę odkładano słuchawkę.

Ten upór zakochanego w obrazie naprowadził ową młodą damę i jej męża na myśl, że mają do czynienia z warjatem. Zawiadomiono tedy policję. Agent poradził młodej kobiecie, aby Reimondiemu naznaczyła rendez vous na ulicy.

Młody włoch stawił się oczywiście, ale w chwili, kiedy chciał przywitać się ze swoim ideałem, został przytrzymany przez dwuch agentów policyjnych. W dyrekcji policji Reimondi opowiedział szczerze i otwarcie historję swej dziwnej miłości.

Wypuszczono go wprawdzie na wolność, musiał jednak przedtem przyrzec, że zaprzestanie prześladować swemi afektami Bogu ducha winną kobietę.

Niech pani będzie spokojną — łaskawa pani — rzekł Reimondi, żegnając odnalezioną a zaraz straconą, głębokim ukłonem i ze łzami w oczach. Nigdy nie będę już pani prześladował, ale **twarzy z plakatu nie zapomnę nigdy.**

—:o:—

Człowiek siejący perły

Niemiła przygoda w drodze do lombardu.

Nieprzyjemny wypadek zdarzył się pewnemu prowincjonałowi w Berlinie.

Przyjechał on do stolicy, aby uzyskać większą pożyczkę pod zastaw biżuterji swej żony.

Opuszczając hotel w drodze do lombardu, włożył do kieszeni spodni sznur składający się z 85 wielkich pereł i bransoletę z pereł i szafirów.

Przybywszy do banku ku swemu przerażeniu przekonał się, że kieszeń była dziurawa. Znalazł w niej tylko sznur pęknięty, perły zaś widocznie wysypały się po drodze. Również zginęła bransoleta. Biedak znalazł tylko sześć pereł w skarpetce.

Biżuterja ta przedstawiała wartość 2.500 dolarów i za odzyskanie jej lekko myślny prowincjonał wyznaczył poważną nagrodę.

—:o:—

Na ilu łóżkach umarł Napoleon?

Znowu wystawiono na licytację „śmiertelne łoże cesarza".

Gdy się czyta o licznych licytacjach przedmiotów pamiątkowych, nasuwa się pytanie, na ilu też łóżkach umarł Napoleon I.

Przed paroma tygodniami znowu odbyła się w Deaville licytacja, na której wystawiono na sprzedaż łóże w stylu Empire. I ono miało być łożem śmiertelnem cesarza. Nie znalazło jednak nabywcy.

Konserwator Malmaison twierdzi, iż łóżko, na którem istotnie umarł Napoleon znajduje się w zamku księcia Murat w Chambley, ale i on został zachwiany w swem przekonaniu, gdyż znalazło się dwuch właścicieli, z których każdy zapewniał go, iż jest jedynym posiadaczem cennej pamiątki.

ZMARŁE GWIAZDY FILMOWE

szybko tracą popularność.

Kalifornijskie wytwórnie filmowe przekonały się w ostatnich czasach, że siła atrakcyjna wyświetlanego obrazu kończy się wraz ze zgonem gwiazdy filmowej — mężczyzny czy kobiety — grającej w obrazie główną rolę.

Publiczność amerykańska nie chce już oglądać filmów, w których ukazują się na ekranie nieżyjący artyści, choćby za życia cieszyli się największemi względami.

Smutny koniec rumaka koronacyjnego.

Konia ex-cesarza Karola musiano zabić z powodu zatłuszczenia serca.

Kiedy ex-cesarz Karol w czasie swej koronacji na króla węgierskiego ukazał się licznie zgromadzonym tłumom w stolicy węgierskiej, to ujrzano pod nim wspaniałego, szlachetnej krwi rumaka, którego nazwano Krezusem.

Szlachetny rumak dźwigał na swym grzbiecie króla ozdobionego koroną św. Stefana i płaszczem koronacyjnym. Rumak szedł naprzód, jakby tanecznym rytmem i jakby zdawał sobie sprawę z doniosłości chwili historycznej i z roli, jaka mu w tym momencie przypadła. — Piękny i zgrabny ten koń był przez wszystkich podziwiany.

Po koronacji przewieziono Krezusa do Wiednia, skąd później po przewrocie, odstawiono go z powrotem do Budapesztu.

Tam umieszczono go w specjalnej stajni, dawano mu najlepszy owies, najdelikatniejsze siano i codziennie wyprowadzano go na spacer do ogrodów.

Od dnia, gdy król zsiadł z niego, nikt już więcej na grzbiecie tego konia nie siedział przez pietyzm dla pamięci króla. To bezczynne życie rozdelikaciło Krezusa, który zresztą doszedł już do 20 roku życia, tak że koń ten zaczął tyć i wreszcie dostał zatłuszczenia serca.

W ostatnich dniach czworonożny Krezus ciężko chorował i nie podnosił się wskutek swej ociężałości, nawet wówczas, gdy go karmiono. Temu wspaniałemu zwierzęciu życie stało się ciężarem.

Wobec tego postanowiono położyć kres jego mękom z zamiarem jednak ocalenia jego śnieżnobiałej, miękkiej jak jedwab skóry. Weterynarz dał mu trujący zastrzyk i Krezus skończył życie.

Na tem jednak los jego się nie kończy, bo skóra jego będzie wypchana i Krezus znajdzie dla siebie miejsce w wojenno-historycznem muzeum. Także jego szkielet oddany będzie na użytek instytutu weterynaryjnego w Budapeszcie.

—:o:—

CO MOŻE ZJESC AMERYKANKA?

30 wołów, 100 krów, 200 baranów, 50 świń, 2400 jaj etc. etc...

Amerykańska mistress dr. Cooley ogłosiła ciekawą statystykę będącą wynikiem wielotniej pracy i wyliczeń. Mr. Cooley twierdzi, że amerykanie jedzą znacznie więcej, aniżeli którykolwiek inny naród na świecie.

Oblicza ona, że siedemdziesięcioletnia amerykanka pochłonęła od urodzenia 30 wołów, 100 krów, 200 baranów, 50 świń, 2400 jaj, 30.000 ostryg i 5 tonn chleba.

Mężczyźni mają jeszcze lepszy apetyt. Z powodu tak „intensywnego" jedzenia, oraz z powodu fałszowania produktów spożywczych amerykanie zdaniem mr. Cooley cierpią na liczne choroby dziesiątkujące ludność.

—

Pił zakazanego szampana,

a potem zadenuncjował gościnnego gospodarza.

W san-Diego w Kalifornji, ulubionej miejscowości kuracyjnej miljonerów amerykańskich powszechne oburzenie wywołał wypadek następujący:

Jeden z miljonerów, będący pułkownikiem armji Stanów Zjednoczonych, wydał wielki obiad w zamkniętem kole na cześć goszczącego w San-Diego pewnego generała.

Naturalnie, do obiadu podano szampana i inne napoje alkoholowe.

Generał „wstawiał" w najlepsze, lecz nazajutrz zadenuncjował swego gospodarza za przekroczenie ustaw prohibicyjnych.

Pułkownikowi wytoczon proces, ale skrupulatnego generała bojkotują obecnie we wszystkich towarzystwach.

14-letni uczniowie

zorganizowali się w bandy złodziejskie.

W Eberswalde, w Marchji, miejscowa policja kryminalna wpadła na trop bandy wyrostków, która od dłuższego czasu, wchodząc do sklepów, pod pozorem kupna smolnego łuczywa, okradali zręcznie sklepy z artykułów żywności i tkanin.

Chłopcy w liczbie siedmiu, w wieku lat 11 do 14, uczniowie szkoły ludowej zorganizowali się i kradzieże popełniali systemtycznie.

W końcu upili się skradzionym koniakiem, tak, że byli zupełnie niepoczytalni, w tym stanie zabrali się do okradania skrzynki wystawowej i wpadli w ręce policji. Smutny przyczynek od moralności pokolenia powojennego.



82)

— Po śmierci matki — ciągnął dalej swą ponurą opowieść Hieronim Sarnecki — dostałem się do wędrownej trupy cyrkowej słynnego Tarantelli. Popisywałem się tam różnemi sztuczkami w klatkach z dzikiemi zwierzętami.

. Robiłem to aż do tej chwili, kiedy właściciel cyrku odkrył we mnie przypadkowo zdolności hypnotyzera.

Eksperymenty moje cieszyły się wielkim powodzeniem, co mnie skłoniło do poważniejszych studjów nad sobą. W cyrku Tarantelli'ego występowałem jeszcze przez kilka lat, poczem porzuciłem to nędzne życie włóczęgi i zacząłem działać na własną rękę. Co wtedy robiłem — niema nic do rzeczy.

Ot, poprostu to, za co zwykł pan z wielką zatysfakcją nakładać ludziom kajdanki.

Zaśmiał się swym strasznym, rzechoczącym śmiechem, poczem, zapaliwszy nowego papierosa, począł mówić dalej:

— Będąc pewnego razu przejazdem w Łodzi, zainteresowałem się bliżej osobą mego szanownego ojczulka. Dowiedziałem się wtedy, że już nie żyje i że zostawił olbrzymi majątek swemu synowi Zbigniewowi. Konrad, któremu w Anglji powodziło się świetnie zrzekł się wszelkich swych praw do spadku na korzyść brata. Dla mnie nie zostawił poczciwy staruszek ani szeląga.

Wtedy to błysnęła mi w głowie myśl, aby jednocześnie dokonać aktu zemsty na synu mego papy i zdobyć poważny mająteczek. Począłem przemyśliwać nad sposobem, w jaki będzie to najłatwiej wykonać i wpadłem na dobry pomysł.

Postanowiłem zgładzić ze świata Zbigniewa, a potem dochodzić swych praw, jako syn starego Sarneckiego. Wszystko już miałem obliczone z największą dokładnością.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zapoznałem się w pociągu podczas powrotnej mej podróży do Poznania buchaltera Kichnera, w którym wyczułem doskonałe medjum dla siebie.

W pociągu zrobiłem już maleńką próbę. Zahypnotyzowałem wtedy Kirchnera i rozkazałem mu zamordować kupca Lindrata z Łodzi, który jechał w sąsiednim coupe.

Jaskólski nie mógł powstrzymać okrzyku zdumienia.

— Więc to była pańska robota? No, no, to widzę ładna gradka wpadła mi w ręce.

Karzeł spojrzał na komisarza szeroko rozwartemi oczami, poczem parsknął długim, niepowstrzymanym śmiechem..

— Wie pan, panie Jaskólski — rzekł po chwili — pan zaczyna mi się podobać. Pan złapał gradkę? Ha, ha, ha! Człowiek, którego życie zależy od mojej woli, z którym rozprawię się zaraz bezceremonjalnie ma w sobie jeszcze tyle humoru, by odwracać naiwnie, bezpodstawnie całą sytuację. Paradne, słowo daję, paradne!

Zanosił się poprostu od śmiechu, wymachując swymi długiemi rękami.

— Gadaj sobie zdrów — pomyślał detektyw — a tymczasem Wiatkowski przyjdzie mi w sukurs.

— No, zostawmy narazie te sprawy w spokoju — rzekł po chwili Hieronim Sarnecki, spoglądając na zegarek. — Dokończę panu mojej opowieści, a potem...

Spojrzał nienawistnym wzrokiem na Jaskólskiego i dokończył, machnąwszy niedbale ręką:

— A potem — koniec.

(D. c. n.)

Czternasta lista zdobywców premji

czwartego „żywnościowo-dolarowego" bezpłatnego konkursu „Expressu".

Wczoraj zdobyli: Kozaczewska Wiesława (Piotrkowska 81) — maszynę do szycia; Krzysztoszkówna Lola (Pomorska 55) — 10 korcy węgla; Wojciechowska Daniusia (Marysińska 33) — 10 korcy węgla; Dłużyńska Marta (Sucha 5) — 5 korcy węgla; Bajer Otto (Andrzeja 24) — 50 kilo mąki.

W dniu wczorajszym odbyło się czternaste ciągnienie czwartego „żywnościowo - dolarowego" bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu".

Wylosowano 100 kopert.

Zdobyli:

Maszyna do szycia.

1. Kozaczewska Wiesława, Piotrkowska 81.

Po 10 korcy węgla.

2. Krzysztoszkówna Lola, Pomorska 55
3. Wojciechowska Danusia, Marysińska Nr. 33.

5 korcy węgla.

4. Dłużyńska Marta, Sucha 5.

50 kilo mąki.

5. Bajer Otto, Andrzeja 24.

10 kilo mąki.

6. Lipowska Genowefa, Brzezińska 59.
7. Szymczak Wiktorja, Odyńca 29.
8. Braun Mat, Wschodnia 33.

10 kilo cukru.

9. Bolechowicz Helena, Juljusza 20.
10. Góra Antonina, Kilińskiego 162.
11. Jelszańska Marja, 6-go Sierpnia 36.

Po 1 korcu węgla

12. Cieślak Aniceta, Franciszkańska 29.
13. Jaśkiewiczówna Sabina, Sierakowskiego 19.
14. Zawadzki Tadeusz, Gdańska 37.
15. Łuczyńska Marja, Kiełbacha 18.
16. Wolderówna Bala, Zawadzka 20.
17. Olejnik Kazimierz, Rokicińska 11.
18. Jelonek Władysława, Rokicińska 117
19. Legenzoe Bronisław, Łęczycka 56.
20. Makowczyńska Irena, Radwańska Nr. 39.
21. Wojciechowski Tad., 28 p. Strz. Kan. orkiestra.
22. Kinzler Alfred, Główna 56.
23. Derczyński Zdzisław, Wiznera 5.
24. Paszkiewiczówna Marjanna, Wielińska 34, Karolew.
25. Szulc Bronisława, Szosa Pabjanicka 6.
26. Grzelak Walentyna, Wysoka 25.
27. Prussakówna Genia, Zawadzka 37.
28. Kijewski Adam, Bawełniana
29. Kotowska Helena, Targowa 23.
30. Stańczykówna Sońka, Dąbrowska 5
31. Marczewska Krystyna, Rokicińska Nr. 11.
32. Jakubowski Stanisław, Juljusza 29.
33. Szrajber Paulina, Tuszyńska 11.
34. Szymańska Polonja, Abramowskiego 26.
35. Kolasińska Marja, Nowo - Zarzewska 28.
36. Grynberg Refil, Kilińskiego 151.
37. Szarf Aniela, Zakątna 28.
38. Adamczewska Irena, Pusta 7.
39. Wawroska Bronisława, Franciszkańska 29.
40. Krzynowek Adam, Napiórkowskiego Nr. 151.
41. Ulrych Erwin, Orla 12.
42. Łuczak Helena, Marysińska 21.
43. Placek Ignacy, Retkina pod Łodzią.
44. Potocka Bronisława, Obywatelska Nr. 41, Karolew.
45. Suszyński Roman, Kilińskiego 126.
46. Ostrowęcki Pomian Antoni, Zielona 12.
47. Izydorczykowa Michalina, Andrzeja 52.
48. Hużańska Eugenja, Piotrkowska 118
49. Sandberg Sara, Narutowicza 23.
50. Lajbówna Guta, Zgierska 30a.
51. Goszczyńska Franciszka, Narutowicza 47.
52. Dobrosiński Władysław, Aleksandrowska 49.
53. Jasiński Jan, Radwańska 11,
54. Rudolf Wanda, Krucza 6.
55. Pikiński Bolesław, Nowo - Krótka 5
56. Wilczyński Stefan, Pabjanicka 46, Aleksandrów.
57. Banaszkiewicz Antonina, Grabowa Nr. 31.
58. Neher Wanda, Nowo - Targowa 8.
59. Adamusiak Józef, Franciszkańska 33
60. Waksmanówna Różla, Zawadzka 22
61. Doreniówna Irena, Wodny Rynek 9.
62. Gawęcki Leonard, Kilińskiego 113.
63. Bartosik Karol, Wólczańska 179.
64. Peszes Maurycy, Al. Kościuszki 3.
65. Janas Józef, Aleksandrowska 108.
66. Hut Walerja, Wysoka 33.
67. Filipczakówna Irena, Nawrot 38.
68. Nawrocki Stanisław, Nowo-Zarzewska 36.
69. Kamińska Marta, Sosnowa 5.
70. Adamczyk Stanisława, Zawiszy 26.

Po 3 kilo cukru.

71. Szczepaniak Zenon, Wegnera 5.
72. Haltrecht Bella, Piotrkowska 31.
73. Pietrzak Stefanja, Rzgowska 53.
74. Śniadowicz Anatol, Szkolna 24.
75. Kling Bronisława, Nawrot 59.
76. Radziszewski Bolesław, Pańska 13.
77. Ostrosówna Sabina, Składowa 24.
78. Frankgratówna Hela, Brzezińska 45
79. Kuczyńska Luba, 6-go Sierpnia 22.
80. Koźniak Piotr, Drewnowska 42.
81. Ulislak Józef, Kielma 40.
82. Kosowska Ella, Zachodnia 36.
83. Wirska Halina Zamenhofa 36.
84. Kalecińska Ewa, Dworska 31.
85. Gips Adolf, Kilińskiego 47.
86. Jelinkówna Alina, Szosa Pabjanicka Nr. 1.
87. Pawlicka Stanisława, Aleksandrowska 64.
88. Bekierówna Helena, Rzgowska 13.
89. Taube Różla, Piotrkowska 81.
90. Krysiak Anna, Sosnowa 7.
91. Konat Marjan, Andrzeja 7.
92. Stachlewski Antoni, Przejazd 23.
93. Farber Henia, Piotrkowska 27.
94. Baszczak Grzegorz, Juljusza 22.
95. Cychna Wanda, Petersburska 10.
96. Sikorski Józef, Sienkiewicza 7.
97. Honigsztok Amalja, Cegielniana 22
98. Ogińska Małgorzata, Wrzesińska 33
99. Gelbart Józef, Zielona 55.
100. Sobczyński Wacław, Niska 5-7.

Wydawanie premji.

W dniu dzisiejszym zechcą się łaskawie pofatygować do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49) zdobywcy premji czwartego konkursu „Expressu" z listy Nr. 3.

***

Węgiel najlepszego gatunku został zakupiony w składzie znanej firmy Jan Koral (Kolejna 2), i tamże będzie wydawany.

SPORT

Poprzez szkła zagranicy o kulturze fizycznej wśród niewiast.

—:o:—

Poradnie sportowo-lekarskie w Polsce i pierwsze rezultaty badań lekarskich dodatnich stron sportów.

Powagi angielskie o sportach wśród niewiast.

Dużo stosunkowo miejsca poświęcił już „Express“ na poruszanie tematu z kulturą fizyczną wśród niewiast w Polsce związanych.

Pierwsze dopiero kroki tej gałęzi sportu, znaczenie społeczne tej kwestji, a przedewszystkiem brak wyrobionej opinji, nawet w sferach pedagogicznych i naukowych na to zagadnienie — wymagały obszerniejszego, no i — „poważniejszego“ wyczerpania tej sprawy.

Moc wątpliwości, a nawet przesądów trapiących całe masy przeciwników tego ruchu fizycznego wśród niewiast, czyni sprawę stale aktualną.

W Polsce możemy już zanotować miły objaw — organizacji poradni sportowo - lekarskich w Warszawie i we Lwowie.

Ubogie są narazie zdobycze tych pierwszych placówek, ale mamy już krztę danych statystycznych.

Dowiadujemy się, że **wyniki młodzieży żeńskiej**, czy pod względem rozmaitych wyczynów, czy też pomiarów **antropometrycznych są o 25 do 30 proc. gorsze od młodzieży męskiej.**

Cyfry osiągnięte podczas badań w obozach w Delatynie i we Lwowie po porównaniu z przeciętnemi wynikami szkół filadelfiskich w Ameryce, unaoczniają nam fakt, że **w rozwoju fizycznym nasza młodzież męska pozostaje o 1 do 2** a nawet 3 lat za swym rówieśnikiem amerykańskim.

Z pośród dziewcząt badanych w wymienionych naszych poradniach znaczna **większość nie odpowiadała zupełnie swojemu wiekowi**, zdarzało się nawet, że **na 10 dziewcząt badanych notowano 2—3 tylko o prostych kręgosłupach. Nie równomierność** rozwoju kończyn, **opuszczenia łopatki, skrzywienia różnych stopni stale zwiększają rubrykę statystyki.**

Uwydatnia nam to dobitnie, że sprawa kultury fizycznej wśród dziewcząt jest jeszcze bardziej paląca od tego samego zadania dla chłopców.

Silniejsza kuratela domowa w stosunku do niewiast i mniejsza swoboda w korzystaniu z różnych sportów są głównemi przyczynami niedorozwoju fizycznego wśród niewiast.

Sięgamy po materjał opinjodawczy na te sprawę do ostatnich referatów angielki S. Elliot - Lynn — wygłoszonych na kongresie Praskim.

Kultura fizyczna wśród niewiast Anglji jest tak powszechna, tak wypróbowana i wystudjowana przez cały świat lekarski i naukowy W. Brytanji, że nietylko w kraju, ale w całej Europie i Ameryce sięgają niemal wyłącznie po wzory angielskie.

Związek kobiecy angielski szczególo wo kontroluje przez specjalne komitety złożone z inspektorek zdrowia publicznego przeważnie czynnych lekko-atletek, warunki ćwiczeń i skutek reakcji organizmu kobiety na różne sporty.

Uwagi miss Elliot - Lynn szły w następującym **kierunku:**

Związek w ciągu 3 lat istnienia nie zanotował ani jednego wypadku zaszkodzenia zdrowiu na zawodach przez siebie kontrolowanych.

Piłka nożna, przeciąganie liny, skok o tyczce, używanie kuli cięższej niż 3,628 kg. i dysku ponad 1 klg. są wzbronione, jak również biegi płaskie (na bieżni) dłuższe niż 800 m. Te uwagi płyną z praktyki kilkoletniej angielek. Jakież jest założenie naukowe i lekarskie tej koncepcji angielskiej? .

Rozpatrują zasadnicze podobieństwo mężczyzny i kobiety naskutek jednakowych funkcji dla podtrzymania życia; podobieństwo to potęguje ostatnio fakt zapoznania się niewiast pracą fizyczną i zarobkową.

Z chwilą jednak wkroczenia przez kobietę na szczebel założycielki rodziny problem ten staje się bardziej skomplikowany i pewnej redukcji ćwiczeń wymaga.

Stąd też nadchodzi potrzeba wyboru ćwiczeń nie wymagających znacznego wysiłku i natężenia fizycznego wobec delikatności struktury fizycznej kobiety.

Ocena praktyczna ćwiczeń głosi, że wytrzymałość i siły kobiece odpowiadają trzem czwartym sił męskich.

Wszelkie gry, które wymagają ciężkich akcesorji, jak p. nożna (buty) oraz wprowadzające pierwiastek walki z atakowaniem przeciwnika (rughby) **są nader szkodliwe dla niewiast. Podobnie** biegi bardzo dodatnio **wpływające na organizm, przy częstych startach na tychże zawodach są niewłaściwe, ze względu na wyczerpujący wysiłek końcowy** (finish).

Jako górną granicę biegów **m. Elliot-Lynn** poleca 300 yardów **(275 m.)** dalsze zwłaszcza ponad 1000 — **mijają się z celowością kultury fizycznej niewiast.**

Największe **trudności co do doboru** racjonalnego **ćwiczeń dla dziewcząt nastręcza okres od 14 do 18 lat, a więc w okresie dla ciała kobiecego bardzo krytycznym.**

Przy zachowaniu tych uwag i środków ostrożności można z całym spokojem ćwiczenia te zalecać, **a zwłaszcza** służyć **sposobnościami do ćwiczeń i gier** na wolnem powietrzu.

Wszystko to spotęguje zasób zdrowia i sił, pełnię i pogodę życia — co wszystko pozostaje nie bez wpływu na wydatność pracy.

Cer.

Polak Najuch—jedna z najlepszych rakiet świata

Tennisista Najuch rozsławia imię Polski na szerokim świecie,—Łódzki Lawn-Tennis klub stara się o pozyzkanie Najucha.—Swiatowe spotkanie mistrza świata Lacosta z Najuchem na gruncie polskim.

O Najuchu krążą już legendy. Najuch jest rzeczywiście pierwszorzędnym tennisistą; jako trener jeden z najlepszych na świecie, a jako gracz — również niewielu posiada równych.

Najuch jest polakiem, **pochodzi** ze Lwowa, służył w armji polskiej i stale podaje się zagranicą za polaka.

W ten sposób reklamuje go **prasa**, a ostatnio fachowe **pisma amerykańskie** wychwalają fenomenalną grę Najucha, podkreślając na każdem miejscu, że jest polakiem. Zapisał **się** do związku zawodowego tennisistów francuskich, gdyż u nas takiego niema i piastuje tam funkcje wiceprezesa.

Tak **więc, Najuch, podający się za** polaka będący **nim w istocie**, przynosi nam wiele sławy, ponieważ należy do najlepszej klasy światowej tennisistów.

Najuch **przebywa obecnie** w Cannes, gdzie **udziela lekcji za wysokiem** wynagrodzeniem.

W Cannes **pertraktowali z Najuchem** przebywający tam **tenniściści** polscy Kleinadel i **Czetwertyński**, aby zakontraktować go dla przygotowania **naszej drużyny** reprezentacyjnej do rozgrywek o puhar Davisa. **Sprawa jego przyjazdu** jest na dobrej **drodze**. O **pozyskanie** go na pewien okres **czasu ubiegają się: Łódzki Lawn Tennis Klub i Akademicki związek sportowy w Poznaniu.**

Jednocześnie jesteśmy w posiadaniu wiadomości, która bezwątpienia obudzi nie tylko w kraju ale i zagranicą kolosalne wrażenie.

Z okazji dziesięciolecia warszawskiego klubu sportowego „Legja“, odbędzie się turniej, połączony jednocześnie z rozgrywkami: armja francuska—armja polska. Armja francuska posiada w swej reprezentacyjnej drużynie mistrza świata Rene Lacosta, **nic więc dziwnego, że za wody te byłyby niezwykłą** sensacją, **o ile naturalnie przyjazd Lacosta okaże się możliwy. Należy to traktować z rezerwą, niewiadomo też, kto z naszych graczy mógłby zmierzyć się z takim super „assem“.**

Dowiadujemy się natomiast, że „Legja“ czyni **starania o sprowadzenie na ten turniej fenomena—rodaka Najucha i o pozwolenie F.I.L.T. na rozegranie meczu Lacoste—Najuch.**

Spotkanie najlepszych rakiet, byłoby sensacją dla całej Europy.

Rekordowe grubasy.



Dwaj bracia z Bremevörde (w Niemczech) ważą razem 520 funtów. Starszy z rekordowych grubasów ma lat 12, młodszy — 11.

Łódź reprezentowana w polskim związku motocyklowym.

Na dorocznem walnem zgromadzeniu polskiego związku motocyklowego, zarezerwowano miejsce w zarządzie dla przedstawiciela Łodzi, a ściśle mówiąc „Unionu“.

Zarząd „Unionu“ postanowił zaszczytną misję reprezentowania Łodzi w polskim związku motocyklowym, powierzyć zasłużonemu członkowi p. Fudemu.

Dziesięciobój o mistrzostwo świata.

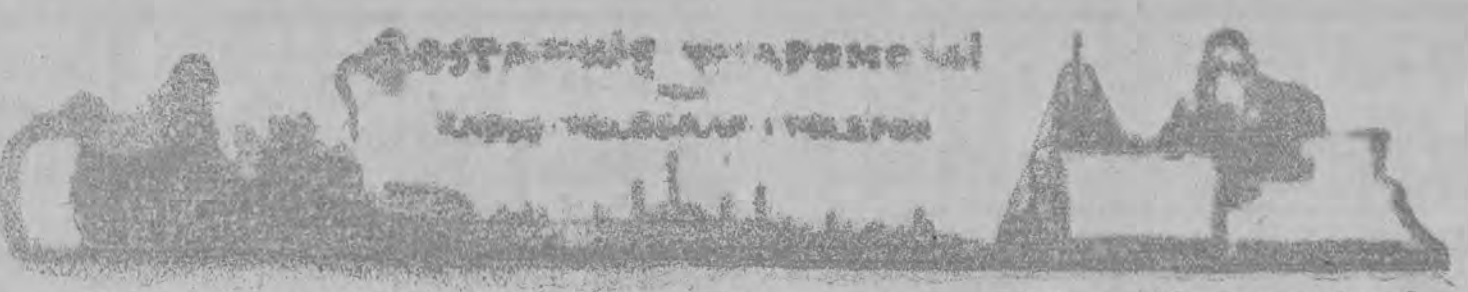
Sztokholm, 15 marca.

Szwedzki ZLA nosi się z zamiarem zorganizowania w lipcu r. b. dziesięcioboju o mistrzostwo świata z udziałem Hoffa, Osborna, Nortona, Klumberga, Petersona, Nilsona, Jannsena, Wahlstaedta, Wilena i innych.

Mistrzyni Niemiec w tennisie zdyskwalifikowana.

Mistrzyni Niemiec w tennisie p. Neppach została przez niemiecki związek lawn-tennisowy zdyskwalifikowana na czas nieograniczony, przez co nie będzie mogła brać udziału w żadnym turnieju.

Przyczyną dyskwalifikacji p. Neppach, jest udział jej w turnieju tennisowym na Rivierze, mimo wyraźnego zakazu związku niemieckiego, który nie nawiązał dotychczas stosunków z lawn-tennisowym związkiem francuskim.



Kelner paryski otrzymał w spadku 3 miljony dolarów i mimo to nie przestał być kelnerem.

Paryż, 16 marca.

W jednej z pierwszorzędnych restauracji paryskich pracuje już od dwudziestu kilku lat kelner nazwiskiem Jauree. Kilka tygodni temu umarł w Nowym Jorku jego brat, miljoner amerykański, który pozostawił mu w spadku 3 miljony dolarów. Bajońska suma nie wpłynęła absolutnie na zmianę trybu kelnera. Jauree pracuje w dalszym ciągu w restauracji, ubiega się usilnie o napiwki w swym starym, zniszczonym fraku.

Kelner - miljoner nie myśli przerwać swej zawodowej pracy, a zdobytą fortunę, jak oświadczył dziennikarzom przechowuje na czarną godzinę, gdy nie będzie już mógł usługiwać gościom.

—:o:—

Amerykańscy kapitaliści panami niemieckich banków i miast.

Berlin, 16 marca.

Bankierzy amerykańscy od dłuższego już czasu przeprowadzają planową akcję na terenie banków niemieckich. Przez zakup większości akcji banków berlińskich, lipskich oraz innych miast kapitał amerykański zyskuje znaczną przewagę w tych instytucjach i dąży obecnie do zagarnięcia w nich całej władzy.

Wczorajsza prasa berlińska woła na alarm zwracając się do niemieckich sfer finansowych, by nie pozwoliły na całkowite wynarodowienie banków.

—:o:—

Angielski minister pracy ofiarą wypadku samochodowego.

Jest ciężko ranny. — Szofer jego poniósł śmierć na miejscu.

Londyn, 16 marca.

W dniu wczorajszym na jednej z głównych ulic miasta miała miejsce ciężka katastrofa automobilowa. Naskutek zderzenia dwu samochodów, pędzących w przeciwne strony, oba zostały zdruzgotane. Ofiarą katastrofy padł angielski minister pracy, który został dość poważnie ranny tak, iż zaszła konieczność odwiezienia go do szpitala. Szofer auta ministra poniósł śmierć na miejscu.

We Włoszech kobiety nie będą miały praw wyborczych

95 proc. ludności włoskiej powiedziało niewiastom: *Do kuchni, a nie do polityki.*

Rzym, 16 marca.

Głosowania nad uzyskaniem przez kobiety we Włoszech prawa wyborczego przyniosły niewiastom całkowite fiasco. Nagół głosowało przychylnie dla kobiet 5 proc. ludności. W miastach o znacznej ilości mieszkańców na rzecz prawa wyborczego kobiet padło zaledwie 200 do 300 głosów.

W Medjolanie, mieście o 900.000 ludności tylko pięć tysięcy kobiet domagało się wciągnięcia ich na listy.

Jak przypuszczają w sferach polityczych, projekt reformy wyborczej na rzecz kobiet, przeciwko któremu występuje Mussolini poniesie całkowitą porażkę.

Wystawa sportowa w Czechosłowacji.

Praga, 16 marca.

W roku 1928 otwarta zostanie w Pradze międzynarodowa wystawa sportowa, oraz wystawa wychowania fizycznego. Na wystawę tą mają być zaproszone wszystkie państwa europejskie i zamorskie.

534 radjowe stacje nadawcze w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 16 marca.

Podług ostatnich obliczeń amerykańskich, Stany Zjednoczone posiadają niemal dwukrotnie większą ilość nadawczych stacji radjowych, niż wszystkie pozostałe części świata. Stany Zjednoczone posiadają bowiem 534 stacji nadawczych, podczas gdy wszystkie pozostałe części świata 299.

Pięcioletni bohater uratował tonącego brata.

Paryż, 16 marca.

O niezwykłym czynie pięcioletniego chłopca donoszą z miejscowości Bourges. Chłopiec ów, Ludwik Croaset, bawił się na brzegu rzeki z swym trzyletnim bratem Robertem.

W czasie zabawy młodszy z chłopców spadł z wysokiego brzegu do rzeki i zaczął tonąć. Starszy bez namysłu skoczył do wody i, choć umie pływać bardzo słabo, tonącego brata uratował.

Straszna katastrofa kolejowa.

Boston, 16 marca.

W pobliżu stacji San Jose (Costarico) wykoleił się i spadł do rzeki z wysokiego nasypu pędzący całą parą pociąg spacerowy, przepełniony pasażerami.

Z pod szczątków wagonów wydobyto 178 strasznie pomiażdżonych ciał, oraz 76 osób ciężko rannych, z których większość w stanie nierokującym wyzdrowienia.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. [illegible] o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. [illegible] 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-[illegible], 38-43, 36-44. Telefon administracji 23-14.

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.